



BARBARA ELMANOWSKA\*  
Uniwersytet Wrocławski

## Abraham Kajzer i jego tekst z obozów koncentracyjnych – studium przypadku

### Streszczenie

Autorka analizuje jeden z dzienników osobistych z obozów koncentracyjnych autorstwa Abrahama Kajzera, więźnia KL Auschwitz-Birkenau i AL Riese (filia KL Gross-Rosen na Dolnym Śląsku). W artykule została wykorzystana teoria Pawła Rodaka dotycząca szeroko rozumianej materialności dziennika jako praktyki piśmiennej, która należała do wyjątkowo skomplikowanych w czasie II wojny światowej, zwłaszcza w obozach koncentracyjnych (znalezienie materiału i narzędzia pisarskiego, stworzenie przestrzeni oraz wytworzenie rytuałów piśmienniczych; miejsce ukrywania notatek oraz ich losy powojenne). Dziennik nie jest jedynie zapisem tekstualnym, jest ściśle związany z życiem. W obozach był bardzo niebezpieczną praktyką (autor mógł zapłacić życiem za pisanie).

Abraham Kajzer pisał w jidysz na workach po cemencie ołówkiem kopiowym w obozowej latrynie, która była również miejscem przechowywania notatek. Po wojnie przekazał materiał Adamowi Ostoi, który go przetłumaczył oraz przygotował do publikacji.

Kajzer opisał obozową rzeczywistość i traumatyczne przeżycia, które obok wielu innych są dowodem nazistowskiego ludobójstwa.

### Słowa kluczowe

dziennik intymny, Abraham Kajzer, KL Auschwitz-Birkenau, AL Riese, materialność, nazistowskie ludobójstwo, praktyka piśmienna

---

\* Kontakt z autorką: [barbara\\_elmanowska@wp.pl](mailto:barbara_elmanowska@wp.pl)

Abraham Kajzer urodził się w 1914 roku w Będzinie, skąd po około czterech latach wraz z rodziną przeprowadził się do Łodzi. W wieku 17 lat ożenił się, a w 1932 roku urodził się mu syn Moszek. Związany na stałe z Łodzią, po wybuchu wojny, dokładnie 5 czerwca 1940 roku, wraz z rodziną został przesiedlony do getta. W sierpniu 1944 roku w czasie likwidacji cała jego rodzina trafiła do transportu do KL Auschwitz-Birkenau, gdzie w wyniku wstępnej selekcji zgodnie z płcią (małe dzieci wraz z matką) zostali rozdzieleni. Zarówno żona Abrahama Kajzera, jak i syn zostali zamordowani w komorze gazowej. Autor dziennika natomiast już pod koniec sierpnia 1944 roku trafił do transportu więźniów do KL Gross-Rosen. Został przewieziony wraz z dwoma tysiącami innych mężczyzn do kompleksu będącego filią obozu, czyli do AL Riese w Górach Sowich, i odnotowany w ewidencji KL Gross-Rosen z numerem więźnia 18370. Początkowo, przebywając w Kaltwasser, autor zauważa znaczną poprawę warunków życia w stosunku do obozu Auschwitz. Sytuacja jednak nie trwa długo. Przydzielenie więźniów do bardzo ciężkiej pracy, brutalność esesmanów i kapo, ciężkie zimowe warunki atmosferyczne powodowały bardzo szybkie wyniszczenie organizmu. Kajzer był wielokrotnie przenoszony pomiędzy ośmioma filiami obozu (AL Kaltwasser, Zentralrevier Tannhausen, AL Wüstegiersdorf, AL Lärche, AL Wolfsberg, AL Schotterwerk, AL Dörnhau, AL Erlenbusch). W kwietniu 1944 roku z powodu fatalnego stanu zdrowia groziło mu umieszczenie w rewirze, co oznaczało pewną śmierć, zwłaszcza że zbliżający się koniec wojny mógł spowodować ewakuację obozu przez Niemców, którą niewielu więźniów byłoby w stanie przeżyć, dlatego autor notatek podjął decyzję o ucieczce z obozu. Pomimo fatalnego stanu nóg dotarł do jednego z gospodarstw we wsi, które zamieszkiwała wraz z piątką dzieci uciekinierka z Breslau, Niemka. Kobieta ukryła go w skrzyni w piwnicy. W ten sposób doczekał wyzwolenia przez żołnierzy sowieckich 10 maja 1945 roku. Po wojnie mieszkał w Łodzi, skąd wyjechał w 1949 roku do Izraela, gdzie pozostał do śmierci w 1979 roku.

### Materialność, praktyka

W przedmowie do pierwszego wydania z 1962 roku Adam Ostoja, redaktor, do którego Abraham Kajzer zwrócił się niedługo po wojnie, odnotował szczegóły praktyki piśmiennej autora oraz niektóre cechy materialne dziennika. Pisał:

Abram Kajzer był prostym człowiekiem, łódzkim robotnikiem, tkaczem z zawodu. Przyniósł ze sobą obszerny rękopis i stos skrawków szarego, grubego papieru z opakowań

worków cementu. Skrawki te pokryte były z obu stron nieporadnymi i koślawymi literami w języku żydowskim<sup>1</sup>.

Autor dziennika codziennie ukrywał się w latrynach obozowych i sporządzał swoje notatki ołówkiem kopiowym, ukrywając tekst pod deską. Po wojnie odzyskał wszystkie fragmenty. Zanotował:

Po skończonej wojnie otrzymałem rower od kobiety, która mi ocaliła życie. Objechałem na nim większość obozów, w których przebywałem, i te kartki zebrałem<sup>2</sup>.

Adam Ostoja odnotowuje prawdziwość słów zawartych w dzienniku, twierdząc:

Są to jego autentyczne słowa i myśli, jego poglądy i uczucia, a w wielu wypadkach nawet jego styl. Książkę tę napisał Kajzer, a ja tylko uporządkowałem ją i w miarę możliwości „spolszczyłem”<sup>3</sup>.

Nie wiadomo jednak, jaki był rzeczywisty zakres prac redakcyjnych. Z pewnością większy niż zapewnienia Adama Ostoi, choćby ze względu na tłumaczenie z jidysz na język polski. Ponadto prace porządkujące tekst zwykle prowadzą do zatarcia jego pierwotnego charakteru, o co zresztą prosił sam Kajzer, zwracając się do wydawnictwa o literackie opracowanie notatek. Pierwsze wydanie tekstu ukazało się w Wydawnictwie Łódzkim w 1962 roku. W 2008 roku reedycja tekstu dzięki wydawnictwu Muzeum Gross-Rosen została ponadto wzbogacona o informacje na temat powojennych losów Abrahama Kajzera. Niestety, wydawca nie wyjaśnia zastosowanego w druku zabiegu, polegającego na zapisaniu części tekstu kursywą (od strony 71 do 117). Prawdopodobnie jednak, co potwierdza również charakter notatek (skrótowy, z datami i nazwami miejscowości), jest to rzeczywisty dziennik Kajzera. Pozostałe części (strony 25–71, 117–125) to zapewne fragmenty spisane lub opowiedziane po wojnie.

Części pamiętnikarskie nie są opatrzone datami ani nazwami miejscowości, są podzielone na rozdziały, choć nie wiadomo, co sugerujące. Nie są to zamknięte całości narracyjne. Czy pomysł wyszedł od autora, czy wydawcy? Można postawić hipotezę, że podział wynikał

---

<sup>1</sup> Adam Ostoja, *Przedmowa do wydania pierwszego z 1962 r.* W: Abraham Kajzer, *Za drutami śmierci*, Muzeum Gross-Rosen, Wałbrzych 2008, s. 21.

<sup>2</sup> Tamże.

<sup>3</sup> Tamże, s. 22.

z materialności. Być może każdy z fragmentów był utrwalony na oddzielnym materiale. To jednak tylko hipoteza.

Tekst rozpoczyna się od opisu jazdy pociągiem z łódzkiego getta do Auschwitz, jest kontynuowany w czasie miesięcznego pobytu w tym obozie oraz transporcie do AL Riese aż do wyzwolenia przez Sowieców. Dopiero na stronie 44 pojawia się uwaga Abrahama Kajzera o zdobyciu ołówka oraz poszukiwaniu materiału, na którym mógłby pisać. Powstaje pytanie, na czym i czym pisał wcześniej, jeśli dopiero teraz zdobył narzędzie pisarskie i nośnik? To ponownie potwierdza tezę o pamiętnikarskim charakterze notatek. Pisał:

Za igłę dostałem zupę i kawałek ołówka. Pilnuję go jak oka w głowie. Łudzę się, że może nadarzy się okazja, aby przesłać list do obozu kobiecego, do mojej żony. [...] Całymi dniami poszukuję kawałka papieru, aby mieć na czym pisać. Wyobrażam sobie radość żony, gdy otrzyma własnoręcznie przeze mnie napisaną wiadomość<sup>4</sup>.

Jak widać, początkowo nie myśli o notatkach, lecz o umożliwieniu sobie ewentualnej korespondencji z żoną, z którą stracił kontakt w czasie selekcji po przyjeździe do KL Auschwitz. Podkreśla również emocjonalne przywiązanie do pisma ręcznego.

Na stronie 71 ponownie pojawia się informacja na temat posiadania ołówka zaledwie od kilku dni. To budzi kolejne wątpliwości, kiedy tak naprawdę autor zaczął spisywać swoje myśli, choć równie prawdopodobne jest to, że pierwszy ołówek stracił, a w późniejszym czasie po raz kolejny pojawiła się możliwość notowania. Zapisał:

Od kilku dni posiadam ołówek, który znalazłem w Baustelle. Bardzo chciałbym pisać dziennik, ale nie ma gdzie i nie ma na czym. W bloku, gdyby to spostrzeżono, wszyscy uważaliby mnie za wariata, odczuwam jednak niewypowiedzianą potrzebę robienia choćby notatek. Może nadałby się do tego celu papier, z którego sporządza się worki na cement? Przechowywać notatki mógłbym w ustępie. Ale gdzie pisać? Chyba też w ustępie? Czuję potrzebę dzielenia się, choćby z samym sobą, własnymi myślami i spostrzeżeniami, abym gdy już będę wolnym człowiekiem, mógł to wszystko raz jeszcze odtworzyć, a jeśli zginę, aby ten nikły znak po mnie pozostał<sup>5</sup>.

---

<sup>4</sup> Abraham Kajzer, *Za drutami...*, s. 44.

<sup>5</sup> Tamże, s. 71.

W tym metaliterackim<sup>6</sup> fragmencie Kajzer odnotowuje przede wszystkim problem ze znalezieniem materiału oraz odpowiedniego miejsca, które umożliwiłyby prowadzenie dziennika. Wyklucza pisanie w bloku nie ze względów bezpieczeństwa, lecz ewentualnego posądzenia go przez towarzyszy o szaleństwo. Może to świadczyć o tym, że prowadzenie dziennika nie należało do powszechnej lub chociaż sporadycznej praktyki więźniów AL Riese albo niektórzy, podobnie jak Kajzer, nie ujawniali tego typu działalności. Kajzer chce jednak pisać, aby po odzyskaniu wolności prześledzić raz jeszcze swoje życie w obozie, swoje doświadczenia; na wypadek śmierci zaś pozostawić po sobie ślad, co w czasach powszechnej anonimowości umierania było jednym z najsilniejszych imperatywów. Gdy Kajzer pisze o „niewypowiedzianej potrzebie robienia choćby notatek” w sytuacji, gdy doskwiera mu głód, można mniemać, że potrzeba ta jest na równi organiczna.

Po tym fragmencie tekst w wydaniu książkowym zapisany jest kursywą aż do strony 117. Pojawiają się po raz pierwszy nazwy miejscowości oraz daty (niedokładne, jedynie dzień tygodnia, czasami miesiąc i rok). Jest wielce prawdopodobne, że dopiero w tym punkcie Kajzer zaczął spisywać swój dziennik. Zaczyna tak:

Daty nie znam. Straciłem rachubę czasu. Wiem, że dzisiaj jest czwartek. Piszę w ustępie, opierając się o ścianę. Po co? Sam nie wiem. Muszę<sup>7</sup>.

Towarzyszy mu imperatyw pisania. Nie rozumie tej swojej potrzeby, choć jej ulega. Długość poszczególnych wpisów świadczy o prawdziwym charakterze codziennych notatek w warunkach niebezpiecznych. Poszczególne fragmenty dziennika ukrywa za belką w ustępie. Wspomina o tym mimochodem przy zupełnie innej okazji:

Moja metoda polega na tym, że gdy idę do ustępu, zabieram ze sobą dwa kartofle pod pachami i chowam je za belką między moimi notatkami<sup>8</sup>.

Abraham Kajzer jest często przenoszony z jednej filii KL Gross-Rosen do drugiej. Zawsze stara się zabezpieczyć notatki, przybijając je do spodu deski w ustępie lub ukrywając w butach:

---

<sup>6</sup> Zdecydowanie pojęcie metaliterackości w kontekście diarystycznej literatury holocaustowej ulega rozszerzeniu. Widoczne staje się wyjście poza dotychczasową płaszczyznę tekstualną ku fizycznej i materialnej odsłonie tworzenia notatek osobistych oraz licznych problemów natury logistycznej.

<sup>7</sup> Abraham Kajzer, *Za drutami...*, s. 71.

<sup>8</sup> Tamże, s. 80.



Od piątku jesteśmy w tym obozie [Larche]. Notatki moje z V Lagru przeniosłem ukryte w trepach, inaczej znaleźliby je, gdyż przed naszym wyjściem przeprowadzili gruntowną rewizję. Sprawdzali, czy ktoś nie ma na sobie dwóch koszul lub dwóch par kalesonów. Sam nie rozumiem tego swojego dziwactwa. Na co mi to jest potrzebne?<sup>9</sup>

Ponownie zastanawia się nad zasadnością prowadzenia notatek, nie mogąc pojąć swojego zachowania, skoro sprawia mu ono tak wiele problemów i niepotrzebnie naraża.

Po nieudanej próbie samobójczej, podjętej po otrzymaniu wiadomości o śmierci żony i syna, jego warunki w obozie na krótki czas znacznie się poprawiają. Nie jest wysyłany do ciężkiej pracy, lecz zostaje przydzielony do drobnych prac na terenie obozu, dostaje więcej jedzenia, nie jest bity. To ważne również ze względu na praktykę piśmienną. Notuje:

Mam teraz świetną okazję do pisania, ale nie mam o czym pisać. Czuję w sobie pustkę. Wszystko we mnie jakby umarło. Wszystko zdaje się pospolite, marne, codzienne, niegodne uwagi<sup>10</sup>.

Z pozorów wydaje się, że to niepokój, ciągłe cierpienie i stałe zagrożenie życia są motorem prowadzenia dziennika. Bardziej jednak prawdopodobne, że to wiadomość o zagazowaniu żony i syna w Auschwitz zmniejszyła motywację Kajzera zarówno do życia, jak i spisywania.

Autor stosował trzy rodzaje zapisu czasu sporządzania notatek. Początkowo odnotowuje miejsce, w którym przebywa, dzień tygodnia oraz rok. Wynika to z braku znajomości dokładnej daty. Po raz pierwszy wskazuje na dzień miesiąca tuż po próbie samobójczej, gdy zostaje przeniesiony do pracy na terenie obozu. Pisze:

Od tego dnia codziennie ktoś inny ściska mi rękę, gdy wraca z pracy, i dziękuje. Wachman i majstrowie nie biją już więcej. Ja w dalszym ciągu pracuję w obozie. Do południa sprzątam blok, po południu zamiatam dziedziniec obozowy<sup>11</sup>.

Targnięcie się na własne życie, ku zaskoczeniu wszystkich, spowodowało kilka zasadniczych, choć chwilowych zmian w warunkach obozowych. Przede wszystkim zawieszono bicie.

Wpis ten miał miejsce w Wolfsbergu 23 grudnia 1944 roku. Kajzer opisywał w nim między innymi nieudaną próbę samobójczą, którą podjął 18 grudnia. Zmiana warunków sprawiła,

---

<sup>9</sup> Tamże, s. 85.

<sup>10</sup> Tamże, s. 99.

<sup>11</sup> Tamże.

że odtąd za każdym razem zapisywał dokładną datę, co trwało aż do 29 stycznia 1945 roku. Później schemat ponownie się zmienia. Autor zapisuje miejsce pobytu, miesiąc i rok do kwietnia, kończąc wpisem opatrzonym dokładną datą, mianowicie 7 kwietnia 1945 roku. Po tym następuje powrót do charakteru pamiętnikarskiego. Analiza częstotliwości prowadzenia notatek wskazuje na ich wysoką regularność, biorąc pod uwagę warunki panujące w AL Riese. Kajzer prowadził dziennik od września 1944 (brak dokładnej daty) do 7 kwietnia 1945 roku, czyli ponad siedem miesięcy. W tym czasie w jego dzienniku znalazło się 77 wpisów, co daje średnio trzy wpisy tygodniowo. Czasami pisał codziennie, czasami raz w tygodniu. Najczęściej w poniedziałki, środy i soboty, najrzadziej w piątki i niedziele (analizę przeprowadziłam wyłącznie na podstawie dostępnych dat, wyłączając okres od lutego do kwietnia, gdy nie sposób określić dnia tygodnia; łącznie 16 wpisów), choć nie wiadomo, czym mogło to być spowodowane. Prawdopodobnie pracą poza obozem lub momentami przeniesień do innej filii.

Wiele z powyższych wątpliwości rozwiązała konsultacja z pracownikami Archiwum Muzeum Gross-Rosen. Potwierdzili hipotezę o graficznym uwidocznieniu notatek o charakterze diarystycznym (fragmenty zapisane kursywą). Części pierwsza i ostatnia to wspomnienia. Nie wiadomo jednak wciąż, co sugerują wyszczególnione w częściach wspomnieniowych rozdziały. Zabieg został powtórzony za pierwszym wydaniem. Podczas prac redakcyjnych pracownicy poszukiwali rękopisu wspomnień, lecz ten nigdy nie został odnaleziony. Próby uzyskania informacji na temat losów rękopisu dziennika, prac redakcyjnych nad pierwszym wydaniem czy wyjaśnienia, dlaczego książka, która była przygotowana do druku przez Abrahama Kajzera i Adama Ostoję, ukazała się dopiero kilkanaście lat później, nie doprowadziły do żadnych rezultatów. W 2008 roku (wtedy pracownicy Archiwum Muzeum Gross-Rosen prowadzili badania) Adam Ostoja już nie żył i nie udało się odnaleźć nikogo, kto dysponowałby wiedzą na temat jego rozmów z Kajzerem. Wiadomo jedynie, że autor notatek opublikował je również po hebrajsku w 1961 roku w Izraelu.

W trakcie kwerendy w Żydowskim Instytucie Historycznym w Warszawie odkryłam w archiwum dziennik Abrahama Kajzera, przepisany jedynie do strony 50 w książkowym wydaniu. Być może był to tekst pierwotny, na co wskazywałyby na przykład braki niektórych zdań w wersji książkowej, niektóre poprawki stylistyczne czy przestawienie szyku wyrazów w zdaniu. Nie wiadomo jednak, dlaczego tekst nie został przeniesiony w całości.

### Sytuacja w obozie

Po przewiezieniu więźniów z Auschwitz do Lager Kaltwasser (w pobliżu wsi Zimna) autor otrzymuje numer 18370. Tam zostaje przydzielony do pracy przy kładzeniu torów kolejowych oraz w późniejszym czasie w sztolniach Włodarza:

[...] siadamy wszyscy na ściętych drzewach. Tajemniczy wydaje nam się ten las. Z dala słychać wybuchy, jakby pocisków artyleryjskich i jakieś głucho, podziemne wstrząsy. Przed nami, w odległości 300 metrów widać zamaskowane w lesie baraki. Tuż obok nas przebiega gorąca rura, prawdopodobnie nagrzana parą wodną. Pełno tutaj dróg, drózek i ścieżek. Trochę wyżej, nad nami, przejeżdża lokomotywa. Toru nie widać, więc wydaje się, że jedzie nad drzewami<sup>12</sup>.

Praca jest bardzo wyczerpująca, a warunki niesprzyjające, zwłaszcza w zimie. Teren jest górzysty – to dodatkowa trudność.

Praca odbywa się bez względu na warunki atmosferyczne. Czy deszcz, czy śnieg, czy mróz – praca musi być wykonana. Rzadko kto posiada jeszcze koszulę i kalesony. Niektórym pozostały jakieś żałosne strzępy. Wszy jedzą nas żywcem. Pracujemy dosłownie nago i boso. Całe nasze ubranie składa się z cienkiego drelichowego pasiaka i zdartych trepów<sup>13</sup>.

Praca odbywa się dla firm niemieckich, ale nie sama praca jest celem, lecz stopniowe i konsekwentne wyniszczanie ludzi. Potwierdza to zasłyszana przez autora rozmowa Lagerfürera z niemieckim lekarzem, który dziwi się, że w takich warunkach mogą jeszcze żyć ludzie, biorąc pod uwagę brak właściwego odżywiania, odzieży i wypoczynku, ponadto stale poddani przemocy fizycznej. Lagerfürer odpowiada wówczas:

Obecnie jest już znacznie lepiej [...]. Dwa tygodnie temu mieliśmy tylko trzydzieści trupów tygodniowo, a teraz jednak przeszło sześćdziesiąt. W każdym razie nie ma co się martwić, gdyż powoli, powoli skończymy z tym „pensjonatem”!<sup>14</sup>

Notatkę tę opatrzono datą 1944 roku. Nie wiadomo, w którym miesiącu została sporządzona, gdyż Kajzer odnotowywał wówczas tylko dni tygodnia i rok, ale wzmianki o pogorszających się warunkach atmosferycznych mogą wskazywać na koniec listopada lub początek grudnia. W notatce z lutego 1945 roku w Dornhau pisze:

Z naszego stanowiska roboczego widać, jak przez cały dzień bez przerwy kursuje tam i z powrotem wóz załadowany trupami. Wszystkie trupy są nagie. Ponad wozem wystają

---

<sup>12</sup> Tamże, s. 67.

<sup>13</sup> Tamże, s. 71.

<sup>14</sup> Tamże, s. 80.



sztwyne, chude ręce i nogi. Z boków wozu, kołysząc się w takt jazdy, zwisają sinożółte głowy kościotrupów z głębokimi oczodołami i wyszczerzonymi zębami. Wóz z trupami jeździ aż do późnego wieczora. Robi to wrażenie, jakby trupy były wywożone z jakiegoś zasobnego magazynu. Grupa zatrudnionych przy tej pracy nazywa się Totenkommando. Dostają oni dodatkową zupę, toteż dużo ludzi garnie się do tego zajęcia<sup>15</sup>.

Zima w trudnych warunkach oraz świadomość Niemców o zbliżającym się froncie sprawia, że ofiar wciąż przybywa. To bardzo trudny czas dla więźniów, którzy mogą nie dożyć wyzwolenia z powodu ewakuacji obozu i zacierania śladów przez oprawców. Do tego dochodzi panujący na dworze mróz i brak odpowiedniej odzieży. Kajzer opisuje, jak wiele bólu kosztuje go zarówno ruch, jak i bezruch:

Przy niskiej temperaturze powietrza mój przemoczony deszczem pasiak sztywnieje, a jego oblodzona powierzchnia zdziera mi skórę z ciała. Czuję się, jakbym był ubrany w metalową tarkę do skrobania jarzyn. Kurczę się i kulę jak tylko mogę, oczy z bólu zachodzą mgłą. Staram się jak najmniej poruszać, bo każdy ruch wywołuje ból, jakby mi kto żywcem zdzierał skórę, przykładając jednocześnie mrozzące kompresy na nagie ciało. Nie mogę jednak zbyt długo trwać w bezruchu, ponieważ zaczynam kostnieć z zimna. Trudno mi jest się schylać, jestem strasznie sztywny i ociężały. Ciało straciło wszelką elastyczność, a stawy jakby się pozrastały<sup>16</sup>.

Kajzer bardzo często jest przenoszony pomiędzy filiami obozu. Czasami podaje liczbę więźniów oraz ubogie szczegóły topograficzne.

W tych ciężkich warunkach dodatkowym obciążeniem jest znęcanie się jednych Żydów nad drugimi. W obozie znajduje się Kaliński, człowieka, którego Kajzer pamięta jeszcze z getta. Pełniąc obowiązki kapo, stał się wyjątkowo agresywny. Autor notatek tylko raz podejmuje próbę wpłynięcia na zachowanie Kalińskiego, za co zostaje pobity.

Przemówiłem się dziś z Kalińskim. Powiedziałem mu, co o nim myślę: że jest podłym bandytą, gorszym od esesmanów. – Dla ciebie nie ma żadnego wytłumaczenia – powiedziałem. – Co ty wyprawiasz z nami, nie znajdzie u nikogo usprawiedliwienia. Jesteś degeneratem! Gdybyś przez chwilę zastanowił się nad tym, co czynisz! Czy ty nie jesteś takim samym Żydem jak my wszyscy? Nie! Ty jesteś od nas wszystkich gorszy, bo jeszcze

---

<sup>15</sup> Tamże, s. 107.

<sup>16</sup> Tamże, s. 108.

nas obdzierasz i maltretujesz. Chcesz znaleźć uznanie, chcesz zaszczytów od ludzi, którzy spowodowali nasze wspólne nieszczęście!<sup>17</sup>

Szczególnie przygnębiająco działa fakt, że nasi współrodacy, Żydzi, tacy sami jak my, którzy prawdopodobnie przebywają tutaj już od dłuższego czasu, są nie mniej okrutni od esesmanów<sup>18</sup>.

Taktyka nazistów polegająca na systematycznym wyniszczaniu więźniów była charakterystyczna dla większości obozów koncentracyjnych. Ciągła agresja, pogarda, wobec których więźniowie stosują przeróżne uniki:

Ponieważ z zasady Niemcy nastroszeni są agresywnie, a serca ich niedostępne są uczuciu sprawiedliwości lub litości, więc błakający się więzień z reguły zostaje zmaltretowany, padając ofiarą ich wściekłości i brutalnej siły, którą tak łatwo wyładować na bezbronny. Przy naszej obojętności, zgnębieniu i determinacji trzeba posiadać nie lada spryt, aby w takim wypadku momentalnie zorientować się i zastosować odpowiednią taktykę. Zresztą będzie to zawsze taktyka muchy w stosunku do pająka<sup>19</sup>.

Niemcy równie często „bawią się” zachowaniem Żydów. Inicjują sytuację, aby później ją oglądać i drwić. Bazują na podstawowych instynktach. Esesmanów bawi, gdy bardzo głodni więźniowie rzucają się na jedzenie i wyrwywają je sobie. Przynoszą wówczas aparat fotograficzny, aby, jak to ironicznie określił Kajzer, „ku uciesze swoich kolegów wielokrotnie fotografować tę nadzwyczajną scenę”<sup>20</sup>.

Kajzer wielokrotnie potwierdza tezę o degeneracji człowieka w czasach zarówno wojennych, jak i obozowych. Narodowość może być, i często była, czynnikiem dodatkowym, zwiększającym antagonizmy. Równie wiele jednak brutalnych sytuacji miało miejsce w obrębie obywateli tego samego narodu. Kajzer zdaje się podkreślać, że za degenerację człowieka odpowiada przede wszystkim wojna, często prowokacja okupanta, świadome wzmocnianie antagonizmów. Zmiany w ludziach są bardzo głębokie:

Wszystko staje mi jeszcze raz przed oczami; trudno mi uwierzyć, aby przez tak krótki okres czasu ludzie mogli tak się zmienić, nisko upaść i zatracić wszelkie uczucia. Tutaj nikt nie płacze, nikt nie okazuje litości lub współczucia, tak jakby uczucia te były zupełnie obce

---

<sup>17</sup> Tamże, s. 72.

<sup>18</sup> Tamże, s. 27.

<sup>19</sup> Tamże, s. 69.

<sup>20</sup> Tamże, s. 89.

tym ludziom, jakby ich nigdy nie znali. Czemu jeszcze wczoraj jeden drugiemu okazał trochę serca i współczucia?<sup>21</sup>

Kajzer ma świadomość, że podobnie jak decyzja o dobrowolnym wyjściu z getta była efektem przemyślanej propagandy, podobnie może być w przypadku wyjazdu z Auschwitz do pracy w innym regionie. Większość więźniów się tego obawiała:

Porównywano jego zachowanie z polityką Biebowa, który namawiając nas do wyjazdu z getta, obiecywał złote góry i szafował wszelkiego rodzaju obietnicami, wszystko zaś po to, aby osłabić naszą czujność i nie dopuścić do powstania oporu w getcie<sup>22</sup>.

Myśli na temat śmieci są ambiwalentne. Silnemu lękowi przed zagrożeniem życia towarzyszyła częsta myśl o samobójstwie. Chęć przetrwania występowała z jednoczesną potrzebą przerwania cierpienia. Ucieczka zdawała się niemożliwa, więc myśli o odebraniu sobie życia były coraz częstsze. Kajzer pisał:

Szukam jakiegoś otworu, przez który mógłbym się wydostać na zewnątrz. Tam rzucę się bez namysłu na druty wysokiego napięcia. Nie mogę dłużej wytrzymać, nie mogę oddychać, nie mogę żyć. Co za zgroza! Myślę o drutach elektrycznych jak o jedynym ratunku<sup>23</sup>.

Autor odnotowywał również swoje refleksje na temat narastającego braku wrażliwości innych więźniów na śmierć. Współczucie, swoisty lęk i bunt przed zbyszczeszczaniem zwłok były zablokowane przez wyniszczający głód. Dehumanizacja jako konsekwencja, jak również obrona przed świadomością zbrodni.

Na placu cztery trupy. Życiem zapłacili za kilka łyków jedzenia. Przyglądałem się tej scenie. Na nikim śmierć tych czterech nie zrobiła wrażenia. Zupełnie jakby tego rodzaju wypadek był czymś zrozumiałym i normalnym. Nikt nawet nie zadawał sobie trudu, aby ustalić nazwiska zabitych. Tutaj nie ma nazwisk, nie ma ludzi, są jedynie „figury” – jak mówią esesmani. Po prostu ubyły cztery<sup>24</sup>.

Śmierć była wpisana w codzienny krajobraz, a ludzie zostali odarci z własnych tożsamości.

---

<sup>21</sup> Tamże, s. 40.

<sup>22</sup> Tamże, s. 56.

<sup>23</sup> Tamże, s. 30.

<sup>24</sup> Tamże, s. 35.

Kajzer, który do obozu został przetransportowany stosunkowo późno, nie uległ zlagrowaniu. Zarówno utrata tożsamości związana m.in. z redukcją człowieka do numeru wytatuowanego na przedramieniu, z odebraniem życiu wartości, jak i anonimowość śmierci nie pozwalały nawet po wojnie na przepracowanie traumy. Brak grobu uniemożliwiał przejście społecznych rytuałów żałobnych. Kajzer dużo miejsca poświęca opisowi rzeczywistości obozowej, do której należał m.in. handel zamienny. Zazwyczaj były to wymiany, w których jedną z walut stanowiło pożywienie:

Stoimy kilka minut przy drutach i obserwujemy, jak odbywa się handel zamienny. Za trzy papierosy można dostać porcję chleba. Za jednego „twardego” bochenek chleba i dwadzieścia papierosów. Kto ma czym płacić, może kupić ręcznik, koszulę, mydło i różne inne cenne przedmioty<sup>25</sup>.

Potrzeby ludzkie kształtują się w zależności od warunków zewnętrznych.

Ustęp i jego rola w życiu obozowym Kajzera

W rzeczywistości obozowej Abrahama Kajzera ustęp zajmował centralne miejsce. Stanowił jedyny możliwy azyl. Służył do pisania, ukrywania notatek, ogrzania się, zapewnienia sobie chwili spokoju, ukrywania jedzenia. Gdy autor notatek zdobył przy drutach KL Auschwitz trochę chleba od człowieka z zewnątrz, a już po chwili zaatakował go tłum ludzi, chcących odebrać pożywienie, uciekł do ustępu. Pisał:

W ogólnym popłochu uciekłem ze swoim skarbem do ustępu. Czuję, jak serce i żołądek podchodzą mi do gardła. Sapię ze zmęczenia. Zanurzam zęby, wgrzynam się zaciekle – kilka kęsów i już po chlebie. Ostrożnie oblizuję językiem z kruszynek brudną rękę. Zadowolony mlaskam językiem, ciągle jeszcze czując na nim smak chleba<sup>26</sup>.

O społecznej roli ustępu w życiu obozowym pisał kilka stron dalej:

Komu więc znudził się widok ulicy i nie ma gdzie się podziać, idzie do ustępu. Tutaj jest stosunkowo najbezpieczniej i ciepło. Jest to miejsce wymiany wszystkich nowin obozowych. Tematy są prawie zawsze jedne i te same. Kogo się nowego widziało. Gdzie, kiedy i kogo wykończono. Kto ma krewnych lub znajomych w „Kanadzie” lub

---

<sup>25</sup> Tamże, s. 38.

<sup>26</sup> Tamże, s. 47.

w Sonderkommando, popularnie zwanym „Himmelkommando”. [...] Nieszczęśliwi ludzie odwracają swe oczy od rzeczywistości, unikając trzeźwego spojrzenia na własne położenie. W każdym razie, w latrynie chwile mijają stosunkowo najmilej. Kto jako tako znosi smród, ten jest stałym bywalcem ustępu<sup>27</sup>.

Powyższe dwa wpisy przedstawiały sytuację w KL Auschwitz, która w podobny sposób kształtowała się w AL Riese. Kajzer, gdy pracował przy obieraniu ziemniaków, chował również jedzenie w ustępie:

Przy jedzeniu trzeba dobrze uważać, aby przydzielony do obierania kapo tego nie spostrzegł. Przed wyjściem z obieralni następuje rewizja, a każdy, u kogo zostanie znaleziony choć jeden kartofel, otrzymuje porcję kijów i zostaje natychmiast wydalony z grupy obierających. Moja metoda polega na tym, że gdy idę do ustępu, zabieram ze sobą dwa kartofle pod pachami i chowam je za belką między moimi notatkami<sup>28</sup>.

Będąc w ustępie, można było również podsłuchać przypadkowe rozmowy esesmanów, co dostarczało wiedzy na temat planów wobec więźniów. Miało to niebagatelny wpływ na podjęcie przez Kajzera ostatecznej decyzji o zaplanowanej wcześniej ucieczce. Ten czas był pełen napięcia:

Czas przemijał niechętnie, wlokąc się w nieskończoność. W pewnej chwili wstałem i poszedłem do ustępu. Serce waliło mi jak młotem. Przez szparę obserwowałem esesmana. Widziałem, jak odwrócił się i poszedł w odwrotnym kierunku<sup>29</sup>.

Udało mu się wówczas uciec, przedostać do jednego z gospodarstw, które zamieszkiwała Niemka. Stojąc już w jej domu, przerażony swoim odbiciem w lustrze skonstrastowanym ze świeżością i zdrowym wyglądem kobiety, nie był w stanie poprosić jej o to, aby go ukryła. Zapytał jedynie o pożywienie. Kobieta nakarmiła go, po czym wrócił do obozu, a ona przez kolejne dni podrzucała dla niego ziemniaki za ustęp, co skończyło się wraz z kolejnym przeniesieniem do innej filii obozu.

---

<sup>27</sup> Tamże, s. 51.

<sup>28</sup> Tamże, s. 80.

<sup>29</sup> Tamże, s. 111.

### Odwrócenie sytuacji (pomoc medyczna)

W obozach nastąpiło odwrócenie sytuacji dotyczącej pomocy lekarskiej. Lekarze obozowi w rzeczywistości byli kolejnym szczeblem, na którym odbywała się selekcja. Wszelkie skargi więźniów związane z ich pogarszającym się stanem zdrowia skutkowały odsyłaniem do szpitala obozowego (rewir). Pobyt w nim łączył się ze zmniejszeniem racji żywieniowej oraz śmiercią z powodu uznania chorego człowieka za zbędnego. Abraham Kajzer, wraz z pogarszającym się stanem zdrowia, również udał się do lekarza, prosząc o leki i odmawiając skierowania na rewir. Lekarz nie udzielił mu pomocy, twierdząc, że jedyną drogą na jej uzyskanie jest rewir:

Odchodzę zaniepokojony. Wiem, że chorych na zakaźne choroby kierują po dwóch dniach do pieca. Więc co mam robić? Rewir – to pewna śmierć. Pozostawać bez jakiegokolwiek pomocy lekarskiej w takich warunkach równa się również śmierci. Myślę, że jednak lepiej jest umrzeć naturalną śmiercią niż żywcem zostać spalonym<sup>30</sup>.

Podobna sytuacja miała miejsce w AL Riese w filii Kaltwasser. Kajzer cierpiał na odmrożenia nóg i znaczną ich opuchliznę, która uniemożliwiała mu przemieszczanie się i tym samym pracę. Ponieważ w filiach KL Gross-Rosen szpital obozowy w przeciwieństwie do KL Auschwitz pozwalał przy zmniejszonej racji żywieniowej na kilkudniowy odpoczynek, Kajzer podjął decyzję o zgłoszeniu się na rewir:

Zgłosiłem się dzisiaj na rewir, do dra Altmana. Spojrzał tylko na moje nogi, machnął ręką i powiedział:

– To nic, nawet gdybyś miał nogi jak dynie i w ogóle nie mógł chodzić, to też cię nie przyjmę na rewir, tylko pójdziesz od razu do trupiarni. Na rewir przyjmuje się tylko tych, którzy mają co najmniej 40 stopni gorączki. Chciałem mu jeszcze pokazać moje odmrożone palce u nóg, tak popękane, że aż kości widać. Nie zdążyłem jednak, gdyż wyrzucił mnie za drzwi<sup>31</sup>.

Kajzer kilkakrotnie ponawiał próby uzyskania pomocy. Bezskutecznie. W czasie jednej z takich wizyt trafił na kontrolę Lagerführera:

Przyszedł Lagerführer, w asyście dra Altmana. Podchodzili do chorych, a Lagerführer, uderzając każdego laską po głowie, pytał:

<sup>30</sup> Tamże, s. 39.

<sup>31</sup> Tamże, s. 76.

- Co jest z tą świnią?
- Ten ma silne zapalenie płuc.
- A ten?
- Podejrzenie na tyfus. Wysoka gorączka.
- A ta świnia? – dzielił mnie pałą po głowie.  
Doktor Altman wzruszył ramionami i zrobił zdziwioną minę.
- Ja go nie przyjąłem. On jest zdrow.  
Momentalnie posypał się na mnie grad uderzeń i wyzwisk:
- Ty leniwa świnio, do roboty!<sup>32</sup>

Kajzera w końcu przeniesiono na kilka dni do pracy przy obieraniu ziemniaków.

Wiele podobnych inspekcji w późniejszym czasie łączyło się jednak z odesłaniem grupy mężczyzn do zagazowania. Zatem pomoc lekarska była w obozie synonimem śmierci, lekarze zaś mieli dokonywać selekcji. Kajzer podsumował:

Co robić? Pójść na rewir? Denerwuje mnie, że słowo „rewir” oznacza miejsce, gdzie udziela się ludziom chorym pomocy lekarskiej, a w rzeczywistości to jakaś mordownia, rojowisko wszy i miejsce największych męczarni. Lekarze na rewirach to żarłoczne, spasiono bestie, hieny żywiące się naszymi trupami<sup>33</sup>.

Myślałem również o naszych obozowych lekarzach. Przecież zawód lekarza to poświęcenie siebie w służbie człowieka – tymczasem w obozach widziałem prawie wyłącznie wyzbytých z ludzkich uczuć kombinatorów, którzy zdolni byli do każdego łotrstwa za jeden dodatkowy kęs chleba<sup>34</sup>.

Kilka dni po wyzwoleniu Abraham Kajzer udał się na teren obozu, gdzie zastał tych samych lekarzy troszczących się o zdrowie pacjentów, których jeszcze tydzień wcześniej wysyłali do gazu. Pisał:

Sowieckie wojsko dostarczyło lekarstw, i ci sami lekarze, którzy kilka dni temu zjadali przydział dla chorych i kwalifikowali słabszych do pieców, obecnie wykazywali maksimum starań i z zaferowanymi minami konferowali z oficerami sowieckimi, jak polepszyć byt i zdrowie drogocennych pacjentów. Nikomu z nas nie przyszło na myśl oskarżać

<sup>32</sup> Tamże, s. 79.

<sup>33</sup> Tamże, s. 116.

<sup>34</sup> Tamże, s. 123.

ich i dochodzić w stosunku do nich sprawiedliwości. Tak przecież głęboko byli oddani swemu pięknemu powołaniu – służeniu chorym ludziom<sup>35</sup>.

Konstatacja Kajzera daje do myślenia, jak wiele osób zaangażowanych w zbrodnie ludobójstwa nigdy nie poniosło kary z powodu braku aktywności świadków.

### Myślenie o przyszłości

Abraham Kajzer zastanawiał się na łamach dziennika nad przyszłością. To częsty punkt wielu diarystycznych tekstów. Analizował sytuację obecną, gdy ludzie byli zgromadzeni w obozach koncentracyjnych, oraz przyszłą, gdy dojdzie do rozrachunku i procesów. Rozważał, czy obozy koncentracyjne istnieją w świadomości ogółu, a jeśli tak, dlaczego więźniowie nie otrzymują pomocy. Rozważania dotyczą również stosunków międzynarodowych. Dlaczego inne narody pozwalają na masową zagładę? Pisał:

Chciałoby się krzyczeć, ale kto nas usłyszy? Kto nas zrozumie? Czy człowiek, który sam tego nie przeszedł, będzie w stanie zrozumieć, że coś takiego istniało naprawdę? Gdzie jest Międzynarodowy Czerwony Krzyż? Czyż świat nie ma sumienia? Jesteśmy wydani na pastwę szatanom w ludzkiej skórze – i co Bóg? Czy w ogóle istnieje Bóg?<sup>36</sup>

Wobec braku reakcji świata na masową zagładę autor odwołuje się do Boga, którego istnienie zaczyna kwestionować. Następnie zastanawia się nad losem żydowskim, analizując wielowiekową niewolę i wartościując jej etapy, dochodząc w końcu do wniosku, że nie było dotychczas tak totalnej, jak obecna:

Niewola egipska na pewno stokroć była lepsza od tej obecnej. Wówczas przodkowie nasi przynajmniej jedli do syta, mieli siły do pracy i nie cierpieli chłodu. Nawet inkwizycji hiszpańskiej nie można porównać z tym, co przeżywamy obecnie. Wówczas było jeszcze wyjście – przyjęcie chrześcijaństwa, a obecnie nie ma żadnego wyjścia. Za co cierpimy od tylu wieków? Za co? Dlaczego jesteśmy tak prześladowani?<sup>37</sup>

Po tym fragmencie Kajzer rozpoczyna rozważania egzystencjalno-filozoficzne. Był świadomy, że II wojna światowa, a przede wszystkim obozy koncentracyjne, doprowadziła

---

<sup>35</sup> Tamże, s. 125.

<sup>36</sup> Tamże, s. 46.

<sup>37</sup> Tamże, s. 78.



do zdewaluowania się podstawowych praw oraz pojęć. Przykładanie osądów ze świata przedwojennego do sytuacji w obozie koncentracyjnym powodowało oddalanie się od rzeczywistości poddanej deskrypcji. Pisał:

Czym jest właściwie w takiej sytuacji, wobec takich faktów – uczciwość? Czym jest prawo? Czym jest wreszcie sprawiedliwość i solidarność? Czy miałem prawo jeść chleb w ich obecności? Czemuż miałbym ich oskarżać? Tutaj, w tych warunkach, gdzie od dawna zatraciliśmy obraz i podobieństwo ludzkie, gdzie od dawna umarli w nas wszystkie uczucia odróżniające człowieka od zwierzęcia? W tym wypadku nie było niczyjej winy, prócz mojej własnej. To ja właśnie nie miałem prawa pokazywać im się z chlebem, drażnić ich widokiem jedzenia, to ja ich sprowokowałem i wystawiłem na pokusę, której nikt w tej sytuacji nie mógłby się oprzeć<sup>38</sup>.

Początkowe rozważania indywidualne ewoluują w stronę uniwersalnych:

W tym czasie skonało sumienie ludzkie, runął wielki gmach cywilizacji, wznoszony z takim trudem przez tysiące lat. Śmierć... śmierć rozpostarła swe skrzydła nad światem. Śmierć zapanowała niepodzielnie – wszędzie trupy i trupy. Cała kula ziemską zlaną krwią, użyżniona popiołami. Historia wyda kiedyś sąd o Niemcach, którzy chcieli być panami świata, a nie zasłużyli nawet na miano dzikich zwierząt. Może znajdą się uczeni, którzy zbadają, do jakiego stopnia upadku i znikczemnienia może doprowadzić człowiek człowieka, jeden naród drugi naród. Może również zbadają, czemu tak źle się dzieje i jaki to ma sens<sup>39</sup>.

Autor notatek ma nadzieję, że po wojnie dojdzie do osądu Niemców i będzie miała miejsce humanistyczna refleksja nad granicami człowieczeństwa. Wielokrotnie w swoim dzienniku podkreśla pragnienie godnej śmierci, czyli głównie takiej, która nie byłaby anonimowa, którą ktoś by zauważył i uznał. Dla ludzi umierających bardzo ważną sprawą jest osoba towarzysząca, będąca blisko. Potrzeby te pojawiały się w związku z powszechnością śmierci, która nie była zauważana i nie powodowała współczucia. Powodem był zarówno upadek moralny innych więźniów, jak i, a może przede wszystkim, życie przez dłuższy czas w skrajnym głodzie. W związku z narastającym wycieńczeniem organizmu głównym priorytetem staje się jedzenie:

---

<sup>38</sup> Tamże, s. 113.

<sup>39</sup> Tamże, s. 122.

W istocie żyjemy tylko i wyłącznie po to, aby jeść. Wszystkie nasze myśli obracają się tylko wokół tych spraw. W czasie pracy o niczym innym nie myślimy. Podtrzymuje nas na siłach ta myśl, że już niedługo wieczór, a wraz z nim zbliża się pora jedzenia. Bicie, maltretowanie, znęcanie się, śnieg, mróz, deszcze – to nic, to przeminie, a wieczorem znów trochę tej ciepłej zupy z kawałkiem chleba i odpoczynek na kojce. Czasami, po zjedzeniu takiej kolacji przytomnieję na chwilę i widzę, jak nisko upadliśmy pod wpływem hitlerowskiego systemu tortur<sup>40</sup>.

Wrażenie chwilowej sytości prowokuje ucieczkę od potrzeb ciała w kierunku bardziej ogólnym, jak sytuacja w obozie oraz kondycja psychofizyczna więźniów. Charakterystyczna staje się również gradacja złych warunków i tęsknota czasami za obozem Auschwitz, czasami za gettem. Kajzer pisał:

Pozostałem tam aż do wieczora, tęskniąc za ciepłem pieców... oświęcimskich. Lepiej już umrzeć w cieple niż tutaj na tym deszczu i zimnie. Jutro, jeżeli deszcz będzie padać, mogą mnie zabić, a do pracy nie pójde<sup>41</sup>.

Gdyby tak można było resztę życia spędzić tam, w tym głodującym getcie, za tymi drutami, razem z moimi bliskimi, nie tęskniłbym do większego szczęścia. Cały świat wydaje mi się jednym wielkim gettem, poza które zwykły, szary człowiek nie potrafi wyjść. Każdy dąży do tego, aby ograniczyć się i stworzyć swój własny, mały świat, tak mały, aby można go było objąć własną, małą duszą i mizernym sercem – zasklepić się w tym świecie i rozkoszować się nim<sup>42</sup>.

A w getcie? Czego mi tam było mało? Chciałem być wolnym człowiekiem. Cha, cha, cha! Nie tylko wolnym, ale i dumnym. Nie chciałem nawet wstąpić do Sonderkommando, bo nie mogłem znieść myśli, że kiedyś, po wojnie, mógłby mi ktoś rzucić w twarz oskarżenie, że należałem do Sonder. Jak szybko można człowieka złamać i pozbawić najszczytniejszych uczuć! Wprost nie do wiary, że przed wojną – zaledwie kilka lat temu – bardziej zaboląłaby mnie drobna obraza niż obecnie najsilniejsze uderzenie. Chyba podobnie przebiega proces śmierci, bo człowiek nie umiera przecież od razu, tylko po trochu, jakby „na raty”. Z początku, gdy organizm jest bardziej zdrowy i odporny, odczuwa się mocniej ból i cierpienia; w tym czasie wszystko w człowieku cierpi – nerwy, ciało, kości i dusza.

---

<sup>40</sup> Tamże, s. 76.

<sup>41</sup> Tamże, s. 77.

<sup>42</sup> Tamże, s. 87.

W miarę jak choroba rozwija się i osłabia organizm, zmniejsza się liczba ośrodków czucia, aż wreszcie zostaje ich tak niewiele, że większość ludzi umiera z prawdziwą ulgą<sup>43</sup>.

Choroba głodowa powoduje zaburzenia funkcjonowania układu nerwowego, istotnie poziom czucia zmniejsza się, co z kolei obniża reakcje organizmu na bodźce zewnętrzne. Fizyczność zagłusza wszelkie inne myśli i rozważania. Kajzer pisał: „Chcę sobie zdać sprawę ze swojej sytuacji, ale nie mogę. Staram się myśleć o dziecku, żonie, o ojcu, ale nawet to nie budzi już we mnie żadnego wzruszenia...”<sup>44</sup>. W takich warunkach degradacja człowieka zdaje się nieunikniona. Kajzer bierze to pod uwagę, stwierdzając, że takim osobom po wojnie należy wybaczyć:

Leżąc na kojce, doszedłem do wniosku, że właściwie nikt nigdy nas nie zrozumie. Ten, kto sam, osobiście tego wszystkiego nie przeszedł, nie zdoła ani nas, ani tego wszystkiego, co się z nami działo – zrozumieć. To jest niepojęte! Słownik ludzki jest zbyt ubogi i nie ma takich słów, którymi można byłoby opisać nasze męki. Myślę, że trzeba wybaczyć wszystkim, którzy w obozie spodlili się na skutek katuszy i głodu. Sądzić ich nikomu nie wolno prócz tych, którzy żyli w takim samym piekle. Prócz nas nikt nie zrozumie i nie będzie wiedział, do czego może doprowadzić głód i nieustanne znęcanie się nad człowiekiem<sup>45</sup>.

W takich warunkach nawet planowanie samobójstwa może okazać się przyjemne, może przynieść ulgę. Gdy autor notatek planował odebrać sobie życie, czuł się zwolniony z ogromnego wysiłku, jaki kosztowało go zapewnienie sobie względnego bezpieczeństwa, dbanie o pożywienie oraz ciągłe odczucie bólu, znoszenie go i przewartościowanie:

Jak błogo, jakie to szczęście umierać w spokoju. Jak dobrze musi być, gdy się już nic nie czuje... gdy zamyka się powieki i ciało już nie boli, oczy już nie widzą, uszy nie słyszą. Szczęśliwi i godni zazdrości są ci, co już nic nie czują! Czy aby naprawdę nic nie czują? Czy istnieje prawo i łaska absolutnego braku czucia? Czy też zawsze trzeba coś czuć?<sup>46</sup>

W rzeczywistości za tą chwilową euforią kryło się również pragnienie godnej śmierci.

---

<sup>43</sup> Tamże, s. 109.

<sup>44</sup> Tamże.

<sup>45</sup> Tamże, s. 90.

<sup>46</sup> Tamże, s. 109.

## Bibliografia

Abraham Kajzer, *Za drutami śmierci*, Muzeum Gross-Rosen, Wałbrzych 2008.

Dorota Sula, *Życie kulturalne i religijne więźniów w KL Gross-Rosen*, Muzeum Gross-Rosen, Wałbrzych 2007.

## **Abraham Kajzer and His Text from Concentration Camps – Case Study**

### Summary

The author analyses one of the intimate diaries from concentration camps written by Abraham Kajzer, who was a prisoner of KL Auschwitz-Birkenau and AL Riese (which was a part of KL Gross-Rosen on Lower Silesia). In article is uses Paweł Rodak's theory of broad understanding of diary's materiality as a writing practice, which was very complicated and difficult during the World War II, especially at concentrations camps (finding material and tool to write, organizing space and work out a ritual of writing; also place where notes were hiding and their fates in the post-war years). Diary it's not only on textual level but it's closely related to regular life. But in the camp writing daries was extremely dangerous practice (author could pay with his own life for it).

Abraham Kajzer was an writing in Yiddish on empty cement bags with indelible pencil in camp latrine, where he was also hiding notes. After war he passed on his material to Adam Ostoja, who translated them and edited to publication.

Kajzer described his reality in concentration camps and many traumatic experiences, which are one of many evidences of the Nazi genocide.

### Keywords

intimate diary, Abraham Kajzer, KL Auschwitz-Birkenau, AL Riese, materiality, Nazi genocide, writing practice

*Translated by Barbara Elmanowska*

PROSIMY O CYTOWANIE TEGO ARTYKUŁU JAKO:

Barbara Elmanowska, *Abraham Kajzer i jego tekst z obozów koncentracyjnych – studium przypadku*, „Autobiografia. Literatura. Kultura. Media” 2015, nr 1 (4), s. 149–168.